

## Czy Hayek przewidział bitcoiny?

Autor: **Mateusz Machaj**

Artykuł ukazał się pierwotnie 2 lutego 2020 r. na portalu [obserwatorfinansowy.pl](http://obserwatorfinansowy.pl)

Książka Friedricha Hayeka „Denacjonalizacja pieniądza” jest szczególną pozycją w historii powojennej literatury ekonomicznej głównie ze względu na swój egzotyczny charakter. Zaproponował w niej bowiem koncepcję emisji w całości prywatnych walut przez konkurencyjnych producentów. Koncepcja Hayeka została krytycznie przyjęta nie tylko przez jego keynesistowskich przeciwników, ale również przez środowisko z nim sympatyzujące.

Heyek rozpoczyna od przedstawienia zjawiska konkurencji i krok po kroku omawia korzyści, które się z nią wiążą w dostarczaniu wartościowych dóbr konsumentom. Zalety konkurencji akcentowane są także w pozostałej części książki. Autor wskazuje jednocześnie na problemy związane z monopolizacją produkcji dóbr. Szczególnym przykładem jest tu posiadanie monopolu menniczego przez państwo, ze wszystkimi tego ujemnymi konsekwencjami — zarówno jeśli chodzi o źródła wstrząsów inflacyjnych, jak również fluktuacji gospodarczych, które z tego wynikają.

Gdyby skupić się tylko na głównej koncepcji denacjonalizacji pieniądza, to w zasadzie moglibyśmy dojść do wniosku, że mamy do czynienia z pozycją z zakresu futurologii ekonomicznej. Hayek rozprawia bowiem o jakimś hipotetycznym produkcie, który nigdy w przeszłości nie był prywatnie produkowany i dostarczany przez rynek. Znany z historii prywatny pieniądz towarowy w postaci złotych monet to coś innego, ponieważ złota nie produkuje się tak samo jak jednostek waluty. Złoto jest (na razie) bardzo rzadkim metalem, wydobywanym przy użyciu kosztownych czynników produkcji. Nikt nie musi obiecywać, że złota będzie mało, żeby pozostawało rzadkie (i przez to cenne). Nie musi ani obiecywać, ani specjalnie się hamować w sposobach na jego tanie dostarczanie. To po prostu (na razie) fakt świata materialnego.

Waluty produkowane przez emitentów — dziś jest to wyłącznie domena aparatów państwowych na całym świecie

Inaczej rzecz ma się z walutami produkowanymi przez emitentów — dziś jest to wyłącznie domena aparatów państwowych na całym świecie. Hayek uważa, że nie ma powodu zakładać, że ta sytuacja jest ekonomicznie optymalna. Zamiast tego jednak nie proponuje powrotu do pieniądza towarowego, lecz wyobraża sobie istnienie wielu wolnych, niezależnych emitentów walutowych, którzy starają się do siebie przekonać klientów. I o ile w sferze bardzo ogólnych rozważań na poziomie terminów „konkurencja”, „monopol”, „inflacja”, „waluta” zdaje się to mieć ekonomiczny sens, o tyle trudno wyobrazić sobie takie rozwiązanie w praktyce. Fakt, iż nigdy w historii nie zaistniało, zdaje się to przekonanie wzmacniać. Moim osobistym zdaniem Hayek czyni relatywnie niewiele, by ukazać nam realność takiej opcji.

Główną (i być może jedyną) wadą książki jest w gruncie rzeczy jej nieaktualność. Trudno oczywiście stosować kryteria prezentyzmu i krytykować Hayeka za to, że nie zdołał opisać kompletnie innego świata, który rozwinął się po jego śmierci. Mało kto z poważnych analityków przewidział internet i tym bardziej jego wspaniałą wynalazek, technologię blockchain.

### **Świat konkurencji walutowej**

A mimo to trudno zignorować fakt, że propozycje autora mają niewiele wspólnego z dzisiejszymi nie-rządowymi walutami. Prawda jest bowiem taka, że gdy zagłębimy się bardzo uważnie w książkę, to rozważania Hayeka odnoszą się do innego świata niż tego ze współczesnymi kryptowalutami. Rozważa on świat konkurencji walutowej z różnymi emitentami pieniądza, które są nabywane przez społeczeństwo w celu spełniania funkcji środka wymiany. Jednocześnie mówi o bardzo realnych działaniach tychże emitentów, którymi kierowałaby chęć zachowania reputacji, pozwalająca na akceptowalność danej waluty jako środka płatniczego. Reputacji, na którą emitent musiałby pracować swoimi działaniami, demonstracją swojej dobrej woli.

Pojęcie pieniądza dekretowego jest w języku angielskim określane jako *fiat money*. „Fiat” od słowa łacińskiego, które wyraża wolę stworzenia środków płatniczych przez emitującego. Banki centralne tworzą pieniądze, wyrażając taką wolę, korzystając z praw legalnego środka płatniczego, czyli poniekąd z mennicznego monopolu — osadzonego w określonych instytucjonalnych relacjach państwowego aparatu. Hayek z kolei proponuje, żeby taką wymuszoną

prawem „wolę” zastąpić „dobrą wolą”, bazującą na modelu reputacji. Tymczasem koncepcja kryptowalut nie opiera się tak naprawdę na żadnej woli. Ani woli wymuszonej prawem, ani woli wynikającej z suwerennego ograniczenia się jakichś ludzi przed niszczeniem waluty. Kryptowaluty opierają się na niemalże matematycznej konieczności i braku oparcia się na czyjejs woli. Na ustalonych z góry powszechnych zasadach gry dotyczących powstania i krążenia pieniędzy. Choćby ich posiadacz miał złą wolę, to nie może jej zepsuć. Nie musimy mu ufać, więc reputacja jest w tym momencie zbędna. Między innymi z tego powodu nabywcy kryptowalut nie mają aż tak wielkich obaw, gdy je nabywają. Ponieważ ich podaż jest z góry określona obiektywnym programem, a nie czyjąś wolą, choćby nie wiadomo jak nieskazitelną.

### **Rewolucyjny bitcoin**

Tej cechy nie będą w stanie zapewnić nawet najwięksi święci i najbardziej szlachetni ludzie z propozycji Hayeka. To dlatego wspomniane przez niego operacje finansowe, które taki emitent by przeprowadzał poprzez kupno i sprzedaż krótkoterminowych pożyczek — nie pasują do tego, jak na przykład działa bitcoin. Hayek nie rozważał bowiem nowej rewolucyjnej technologii, lecz rozumował analogicznie do tego, jak działają współczesne banki centralne. A bitcoin to nie prywatny konkurencyjny bank centralny (jak sugerowałby projekt Hayeka), lecz jego całkowity substytut i wręcz potencjalny likwidator. Ba, bitcoin jest jeszcze bardziej rewolucyjny w swoim zamiśle, ponieważ może zlikwidować znaczący odsetek współczesnej bankowości komercyjnej. Podczas gdy projekt Hayeka raczej przewiduje jej znaczący rozrost.

Bitcoin jest jeszcze bardziej rewolucyjny w swoim zamiśle, ponieważ może zlikwidować znaczący odsetek współczesnej bankowości komercyjnej

Z tego również powodu książka ta nie pomoże nam zrozumieć przyszłego pieniądza w czasach e-gospodarki. Inna sprawa, że można ją krytykować nawet z perspektywy ówczesnego Hayekowi świata, bowiem konkurencyjni dostawcy walut nie rozwinęli się w czasach sprzed internetu. Dlaczego? Czy nie właśnie dlatego, że odbiorcy walutowi pokładaliby w nich zbyt małą nadzieję? Czy naprawdę konkurencyjny prywatny złoty nie powstaje na polskim rynku tylko dlatego, że zabrania tego Komisja Nadzoru Finansowego? Czy jednak może naturalny brak zaufania w taki projekt odgrywa istotną rolę?

Mimo tego, że książka Hayeka jest nieadekwatna do opisu obecnej rzeczywistości, to pozostaje interesującą pozycją literatury, pokazującą jak rozwijało się myślenie ekonomiczne w latach 70. XX wieku. Ponadto z pewnością bardzo cenny jest wstęp przygotowany przez tłumacza książki, który stara się nadać jej współczesny charakter (powiedziałbym nawet, że jest to najbardziej wartościowa część książki ze względu na jej współczesny charakter). Mimo to coraz trudniej czytać współczesnemu człowiekowi biznesowe deliberacje z czasów, w których ekonomistom internet się nawet nie śnił. Wydają się one tak odległe od tego, jak funkcjonuje dzisiejszy świat.

obserwator  
finansowy.pl

Otwarta  
licencja